

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Administracji, 8, rue Vaugirard,
w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

N^o 49.

DNIA 5 GRUDNIA 1857 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de
Seine-St-Germain,
w Księgarni A. Francka, 67, rue de
Richelieu.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się
niniejszego pisma, tudzież przesy-
łanie reklamacyj i listów, mają być
adresowane: à M. I. Szczepanowski,
8, rue Vaugirard, à Paris).

ROCZNICA 29 LISTOPADA.

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele *de l'Assomption*, Towarzystwo Historyczne odbyło posiedzenie publiczne w Bibliotece Polskiej, na którym Książę Czartoryski przemówił jak następuje:

Od dnia w którym miałem zaszczyt ostatni raz do was przemawiać, Szanowni Ziomkowie, żadna widoczna odmiana nie zaszła ani w naszym narodowym losie, ani też w ogólnym spraw europejskich składzie. Miałabym dla tego, wyrzeczone w onym dniu rady i uwagi znowu wam na pamięć przywołać? Owszem, starać się powinienem, uchronić was, ile można, od słuchania takich powtarzań; lecz darujcie jeśli ich niepotrafię uniknąć, i chciejcie uważać dzisiejsze moje słowa za dalszy ciąg poprzednio słyszanych.

Trwający pokój zdaje się, mimo klęsk finansowych i okropnych zaburzeń w Indjach, pomyślnie zapowiadać lata dla wielu krajów. Zewsząd słyhać odgłos opinii publicznej, rokującej spokojną przyszłość, sławiącej mnogie już uzyskane lub oczekiwane korzyści. Nam Polakom niewiele jeszcze się z nich dostało. Jedyna podobno dogodność dotąd udzielona jest, że można teraz z większą łatwością wyjeżdżać za granicę, i patrzeć z blizka na cudzą pomyślność. Ta łatwość nader przyjemna, po długim i srogim zamknięciu, ma także swoją złą stronę. Wpatrując się tak gromadnie w obce, kwieciste przyjemności, i używając ich po części, strzeżmy się nie tracić serca, nie nabierać odrazy do bied i cierni własnego kraju, i odwykać od swych zagród, od rodzinnego życia; strzeżmy się pojęciami zabawami odrywać naszą młodzież od obowiązku, od rozpoczętych gorliwie prac, i sami, z zagłuszeniem może przygan sumienia, trwonić na zagraniczne próżności i zbytki oszczędzony grosz, który miał służyć do ustalenia majątku, lub być obróconym na dobre uczynki Ojczyźnie potrzebne.

Radziłem usilne poświęcanie się naukom specjalnym, przedsięwzięciom mogącym przynieść praktyczne korzyści krajowi. Jeżeli zaś Polacy w najspokojniejszych usiłowaniach, w przykładowym dążeniu do jakiegokolwiek, czy moralnego czy prosto materialnego krajowego pożytku, napotykają same odmowy, niechęci i przeszkody, radzę aby się tym nie zrażali i nie przedstawiali dążyć tym lub innym sposobem do pożytecznego celu. Ich stałość i cierpliwość przemogą oziębłość i złą wolę: władze rządzące przekonają się na koniec, że chociaż w obcym kraju, je-

dnak obowiązkiem a nawet interesem ich nie może być zawsze sprzeciwianie się wszelkiemu jego postępowi. Zresztą, w miarę jak się zdarza, że zewnętrznie jesteśmy na przykrejsze wystawieni odmowy i niesprawiedliwości, szukajmy pociech i pocieszeń w wewnętrznym życiu, w cichej a usilnej pracy, w gruntownym nabywaniu wyższych nauk, w usposobieniu siebie do różnych zawodów, aby podnieść ogólną naszą wartość i o niej móżdż drugich przekonać.

Nie można nam mieć za złe (niemówię tylko o Emigracji lecz i o kraju), że nad sobą pracujemy, że chcemy doskonalic się i moralnie i naukowo; albo że przywiązani do świętej naszej religii, chcemy coraz gorliwiej jej przepisów przestrzegać. Czyż nam nienależy ocalać, bronić ile można, jej prawowierności w obu obrządkach, zwłaszcza kiedy bywa zbyt często podkopywaną, kiedy, jak słyhać, całe masy ludu mają być znowu podstępnie do apostazji prowadzone? Może taka zgroza, taki oburzający pomysł, pod rządami cesarza Alexandra, nieprzyjdzie do skutku. Cóżkolwiek bądź, my brońmy, ile naszej mocy, brońmy jak żrenicy, w oku czystości świętej wiary ojców. Ona jest słońcem co nam rozjaśnia drogę, po której bezpieczną nogą stapać możemy. Takim to jasnym, wznoszącym, prawdziwie chrześcijańskim i narodowym ożywieni duchem, potrafimy cali przebyć długie przeciwne koleje. Bo prześladowania go wzmocnią, a w pomyślności jeszcze nieodbić jest nam potrzebnym. Przy błogim płomieniu wspólnego umysłowego życia zgasimy gorszące osobiste niesnaski, niedozwolimy, nieścierpimy zniechęceń i lenistwa, wzgardzimy chciwością, skarcimy i potępiamy niezgody, samolubne próżności, i przechowamy się narodem bez winy, na który któżby klątwę rzucił za to, że w upadku zamiast nikczemnie rozpaczać, zajął się zacnie nabywaniem zalet i cnót religijnych i społecznych.

Bywały zawsze na świecie tak dla pojedynczych ludzi, jak dla całych narodów złe i dobre losy, których przyczyny trudno tłómaczyć, które są dopuszczone przez Opatrzność, dla Jej niedościgłych zrazu zamiarów. To pewna, że często jednym we wszystkiem się wiedzie, drugim nic się nieudaje. Mamy tego w naszych czasach uderzające przykłady. Po wstrząśnieniach lipcowych, Belgia która nigdy niebyła osobnym narodem, obdarzona jest niepodległością; Polska, która od wieków nią się cieszyła i używała jej na obronę Europy, upada wtrącona pod obce jarzmo. I teraz, czyliż nie przypisujemy szczęśliwemu losowi iż, ze wszystkich krajów wyglądających

jakie też wyda skutki ostatnia wielka europejska walka, (a niewyklęcam z ich liczby nawet Turcyi jeszcze niepełnej swęj przyszłości), jedni prawie Rumuni, długo w zapomnieniu od wszystkich sponiewierani, teraz zdają się z krwawego sporu prawdziwe korzyści odnosić, przez uznanie i poszanowanie ich osobnej narodowości.

Choć w więzach, należy się cieszyć bliźniego wyzwoleniem i cudzém szczęściem, szczególnie kiedy wynika z jedynie prawdziwej zasady każdego kraju samoistności.

Ale, przed opinią społeczną i przed potomnością, wartość istotna tak pojedynczych ludzi jak całych narodów, nie mierzy się ich trafunkowém szczęściem, bogactwem, potęgą, lecz ich zasługą. Jeśli jedni w pomysłności umieją nienadużywać jej i być roztroptymi, względnymi, sprawiedliwymi, uczynnymi, drudzy w upadku i przeciwnościach nie tracą swęj godności i brodzą przez najboleśniejże przeprawę z męzną i stałą cierpliwością. Prawdziwie nieradby, aby Polska i Polacy uzyskali pomysłniejsze na pozór losy, znaczenie, dostatki. pysznienie się przed drugimi, i żeby te świecila przemienne szczęścia okupione były spodleniem się, wprowadzeniem do nas zepsucia obyczajów i przekupstwa, lub zwątlaniem prawdziwej wiary w jakiejś bądź klasie społeczności.

Mówiąc do Emigracyi, i poniekąd w jej imieniu, używam praw łaskawej gościnności przez wielkoduszny Rząd Francyi nam udzielonej; mogę moje myśli i zdania, rozumowania i wnioski o rzeczach przeszłych i obecnych swobodnie wyrażać, bez obawy, sam tylko będąc za nie odpowiedzialnym, abym niemi czyjś bądź spokojności lub bezpieczeństwu zagrażał.

Dziwujemy się, że na Zachodzie, chociaż przed laty i w niedalekich czasach wiele się Polską zajmowano, i teraz jeszcze trwają ciągle stosunki odbieranych przez Emigracyą łask i jej wdzięczności, mało przecie kto z zagranicznych gruntownie jest obeznany z prawdziwem położeniem naszego kraju i z jego stanem terażniejszym. Istotnie jest to może przedmiot dla obcych swojemi sprawami wyłącznie zajętych, trudny do rozplątania. Cudzoziemcy słyszą o nas, jako od kilkudziesiąt lat rozdzielonych na trzy, a raczej na cztery osobne części, z których każda inaczej się nazywa, inaczej jest rządzona; niepojmują więc jasno i z pewnością, do jakiego my jednak stopnia związkiem krwi, uczuć, obyczajów, mowy, piśmiennictwa i pamiątek złączeni, składamy zawsze dawną, narodową jedność. Polska w ich oczach, od czasu rozbiorów pozbawiona jest zupełnie głosu w europejskich naradach; ona jednak w Emigracyi zachowała wiernych i powiem umocowanych przedstawicieli swych praw, krzywd i żądań.

Po ogłoszeniu ostatniej pseudo-amnestyi, cudzoziemcy przekonani, że my głównie żałujemy majątków i że w nadziei ich odzyskania, wszyscy pośpieszymy pod carskie rządy, winszowali nam dostąpionego nareszcie wielkiego, a jakby długo napróżno życzonego szczęścia. W rzeczy samęj, pewna liczba wychodźców, zagnana przez indywidualne i familijne powody, zaczęła wracać do kraju, cudzoziemcy zaś nialatwo pojęli dla czego niezmierną większość Emigracyi, jako ciało, pozostaje czém była i wcale niemyśli o powrocie. Wszelako zagraniczne pisma powtarzały wieści, przez wrogów w obie-

puszczone, jakoby rząd moskiewski skłaniał się do oddania zabranych własności, i że nasza starszyna, którą podobało się dziennikarzom nazwać arystokratyczną, pierwsza skwapliwie stara się korzystać z tęg mniemanej dobroczynnej skłonności. Podwójny fałsz: nigdy zaboreczy rząd niemyślał o zwróceniu konfiskat, boby to było przeciwném jednęj z jego organicznych zasad, iż *tego niewolno oddać, co raz jest wzięte*; a powtóre, my byśmy nieprzyjęli i niemogli przyjąć daru czyli zwrotu, choćby był możebnym. Nie rzuciliśmy naszych progów, i najdroższych związków z powodu straty dóbr, nie o ich odzyskanie nam idzie, ale o odzyskanie niepodległej Ojczyzny. Stare filary Emigracyi, których tu przytomnych widzę, których poważne szeregi śmierć niestety, przez nieodżałowane straty tak boleśnie rozrzedziła, i myślę wszyscy tu zgromadzeni szanowni wychodźcy, powtórze jednogłośnie to części i sumień naszych nieraz wyrażone postanowienie: Wyszliśmy z kraju unosząc z sobą nieskażony sztandar Polski, i niezwinimy go; wyszliśmy z drogięj Ojczyzny, aby przedstawiać, przypominać, popierać, ocalać jej zgwałcone prawa; pozostaniem wiernymi przyjętemu świętemu posłannictwu, i jak młodość i dojrzałe lata nasze miały za cel jej służbę i sprawę, tak też reszta dni nam przeznaczonych będzie tymże dla niej obowiązkom poświęcona. Nietylko tu we Francyi i w Anglii, ale po najdalszych stronach kuli ziemskiej, gdzie bracia nasi znajdują się rozproszeni, wszędzie, sądzę, to nasze postanowienie otrzyma jednomyślne serc i głosów potwierdzenie. Wszędzie też, można zaręczyć, bracia razem z nami obchodzą dzisiejszą rocznicę. Niezapomną o niej ani ci, których popęd rycerski, wzgarda niebezpieczeństw, i spodziewany bój z nieprzyjacielem poniosły aż na Kaukaz, ani ci, którzy na błoniach Tesalii, przy roli lub w zbrojnych hufcach, mogą doczekać się pomysłniejszych czasów. Zewsząd dałyby się słyszeć równe zaręczenia i wynurzenia tychże samych narodowych uczuć.

Przy dzisiejszej rocznicy, godzi się rozpamiętywać o tęg świetnej i żałośnej dziejów narodu i życia naszego porze, kiedy Polska rozdarła, opuszczona przez przyjaciół, bez żadnej, choćby najlichszej od nikogo pomocy, na małej części swych ziem, sama stawiała czoło potężnemu mocarstwu i wszystkim jego skupionym siłom, wspartym pomocą Sprzymierzeńca, łamiącego obowiązki neutralności; sama, mówię, przez cały blisko rok, stawiała czoło temu potężnemu mocarstwu, którego Zachód połączony z Turcyą, przez dwa lata zaciętej walki, skutecznie zwyciężyć zaniechał. Czegożby Polska nie była dokazała, gdyby ją był ktokolwiek wspierał? i czegooby Sprzymierzeńcy teraz niebyli dokazali, gdyby ją byli od początku do współdziałania powołali?

Cudzoziemcy często utrzymują, że nadzieje Polski, które w ciągu ostatniej wojny, zdawały się nabierać cokolwiek więcej prawdopodobieństwa, po zakończeniu jej zupełnie znikły, i są wraz z krajem ostatecznie pogrzebione. Na to, patrząc bliżej na minione okoliczności, mogliby odpowiedzieć, że nasze nadzieje niebyły lepszymi przed wojną, że w jej ciągu zajaśniały wątpliwém bardzo i pozorném tylko światłem, i że teraz po wojnie nie są gorsze jak bywały. Ostatnia wojna nie była zrazu na prawdę wydana; była tylko wzajemną pogrozką dla ograniczonych

celów, i rozpoczęła się z chęcią najprędszego jej zakończenia. Nigdy się nie podniosła do wyższych, obszerniejszych widoków, ani do rozciąglejszych działań. Stała się niejako pamiętnym, krwawym, kosztownym pojedyńkiem, odbytym na dalekiem pograniczu, na jednym zawsze i ciasnym miejscu, gdzie wojska dały dowody nieporównanej, bołatyńskiej odwagi i wytrwałości, lecz gdzie zdolność i geniusz wodzów nie mogły się okazać i rozwinąć, bo nie było pola do większych i stanowczych ruchów wojennych w ciasnocie, z której walczącym trudno w końcu było się wydobyć. W takim od początku usposobieniu rządów, w takim dziwnie splątanym obrocie wypadków, w takich wynikłych i rodzących się ztąd sprzecznościach, nie było oczywiście żadnej rzeczywistej nadziei dla nas; mogła ona chyba wyniknąć z *nieprzewidzianych* trafów. To też Zachód żadnej nam nie dawał otuchy, i z sumiennością posunięta aż do skrupułu, ostrzegał i odradzał nieustannie, najmocniej, aby się Polacy nieroztropnym ruchem próżno na klęski i niebezpieczeństwa nie wystawiali. Władze zaś zachodnich wojsk na Wschodzie, wyraźnie i surowo odrzucały wszelkie oświadczenia Polaków, z różnych stron pochodzące, i odrzucały gorące ich chęci służenia wspólnej i narodowej sprawie. Nadeszła chwila, gdy Francya, ten naród zawsze względem nas najszlachetniejszy, oświadczyła iż, bez naznaczenia wojnie ważnego dla wszystkich i godnego robionych wysiłków celu, którego koniecznem następstwem musiało być odbudowanie Polski, nie rozumie się być obowiązana dłużej krwią i funduszami swojemi szafować. Anglia, która od czterech wieków ciągle trzymała z Rosyją przeciw Polsce, lubo to żądanie Cesarza Napoleona mniemała być zawczesnem i wzbraniała się przystąpić natychmiast do *ogłoszenia* takiego celu, przedsięwzięła jednak utworzyć na własną rękę korpus polski do walki przeciw Rosyi. Krok ten przyczynił się zapewne do pospiechu, z jakim Rosya uderzona podobieństwem niebezpieczniejszej wojny, wycieńczona zresztą wadami swojej rozstrojonej i zbutwiałej administracyi, którą dziś naprawiać usiłuje, chwyciła się oburącz, z niespodziewaną skwapliwością, warunków nastęrczanych jej gorliwie przez sąsiednie mocarstwa niemieckie. Chęci Zachodu jak widzimy, chęci szczególnież Francyi i jej Monarchy, dającego nam tyle dowodów swojej opieki, były życzliwe; okoliczności nie dozwoliły odpowiednich im skutków.

Zrobiony pokój, co do granic, co do sił wzajemnych, a zatem co do przyszłych możliwych stosunków mocarstw, i co do pragnionej ich równowagi, zostawia Europę w stanie, w jakim znajdowała się przed wojną, z temi samemi niedogodnościami, których obawa niedozwala nigdzie zmniejszać liczby wojsk stałych, i które odnowią się prędzej później, skoro znużeni odpoczną. Nadzieje Polski pochodziły dawniej, przed rozbiorem, i teraz jeszcze wyniknąć mogą w znacznej części z jej geograficznego położenia. Na jej bowiem zabranych ziemiach, stykają się razem trzy potężne nierównych sił państwa. Łączyła je długo wspólna zbrodnia na niewinnym popełniona. Ich ścisły sojusz okazał się naprzód fatalnym dla Francyi, a potem groźnie uciążliwym dla Europy. Teraz zdaje się mniej niepodobnem, aby kiedykolwiek te mocarstwa nie miały zerwać swęj oziębionej, podejrzliwej przyjaźni i żeby wówczas jedno z nich szczerze nie zapotrzebowało przywrócenia Polski. Zresztą Polska należy od wieków do

świata europejskiego: od niego odebrała światło wiary i cywilizacyi; położona jest na jego ostatnim krańcu, gdzie jakby na czatach patrzy wprost w oczy Olbrzymowi Północy i Wschodu, gdzie już inna wiara, inne zasady i dążności panują, inne są początki i źródła pomieszanej i pozornej cywilizacyi, i którego członki czyli granice zajmując połowę morza Czarnego, całe morze Kaspijskie, poza Kaukaz, wzdłuż zagrabionej już znacznie Persyi, przez środkową Azję i jej hołdownicze hordy, idą sąsiadować z Chinami i nie kończą się, aż na obszernem wybrzeżu spokojnego Oceanu.

Na takiej niezmierniej przestrzeni, większej od całej Europy, obdarzonej wszystkiemi najbogatszemi płodami natury, pytam się, do jakiej nieobrachowanej potęgi może dojść czynny, przezorny, najsamowładniejszy rząd, jeśli bez straty czasu korzystać będzie z lat pokoju, i z nabytego świeżo doświadczenia? I pytam się razem, jak wielkiej ważności w danym razie mogłaby stać się dla Europy i jej bezpieczeństwa cała i niepodległa Polska? Te zapytania niewymagają, sądzę, odpowiedzi i dalszych wywodzeń. Zdziwiony niewiedomością wielu cudzoziemców, kiedy im się zdarza mówić o Polakach i o kwestyi polskiej, pociągnięty zostałem mimowolnie do dłuższego niż zamierzałem przedstawienia wam, Panowie, dopiero wyrzeczonych uwag. Ale z nich bynajmniej niewypada, aby Polacy zapędzając się napróżno w *mglistą* przyszłość i chcąc jej niezbadane tajemnice zgadywać, zaniedbywali obecne obowiązki względem siebie i kraju. Owszem, jak radziłem tak i teraz radzę i zagrzewam najmocniej, aby całą swą uwagę i gorliwość obrócili do prac i zajęć się terazniejszymi każdego dnia potrzebami wskazanymi.

Do naszej Polski były już wymownie stosowane słowa Zbawiciela, wyrzeczone do ludzi chcących pogrzebać dziewicę, jedynę szczęście rozpaczającego Ojca. Mnie także zdaje się, że słyszę głos z Nieba obrócony do tych, co się upierają widzieć Polskę złożoną jakby w trumnie zabitej: « *Wy rozumiecie że umarła, ona tylko śpi.* » Daremnie przeto Mocarz zakazuje śpiącym « *marzeń* ». Daremnie by się wdzierać aż do samotnych westchnień i rozmyślań uciśnionego. Władza ludzka może tylko nadzierać i karcić czyny, lecz myśli, uczucia, wspomnienia, pamiętki, życzenia, a zatem i nadzieje uchodzą z pod jej zakazów i są tylko pod okiem i sądem wszechwidzącego Boga. Nie można nikomu, a więc i Polakom rozkazać nieczuć, niepamiętać, nieżyczyć, nie być czem są, nie być Polakami, ani też w tém wspólnym żywotnem przekonaniu nie czerpać podniet do nabywania wyższych zalet, które mogą ściągnąć na nich wyblaganą łaskę Opatrzności. Gdyby Pan Bóg chciał był rozrządzać samemi machinami, Jego wola na ziemi byłaby zawsze natychmiast pełnioną. Ale Bóg chciał tu mieć istoty obdarzone wolą, wolnym sądem, i odpowiedzialne za swe sądy i czyny. Dla tej nad wszystkiem górującej przyczyny, Bóg dopuszcza aby zamiary Jego Opatrzności, wyroki Jego sprawiedliwości bwały odłożone i opóźnione. Bo ludzie którym wolność zdań i czynu jest zostawiona, zaślepieni namiętnościami, często niepostrzegają wskazanych im dobroczynnych zamiarów Jego, niezastlęgują dosyć na ich uiszczenie, bezbożnie im się sprzeciwiają i sami psują, zniweczają nawet Jego łaską przygotowane łatwości do życzonego zbawionego celu. W takich to opóźnieniach swych dobrodziejstw,

Bóg zgłębia i próbuje serca, nieszczęściem hartuje cnoty, daje czas душom wzmacniać się i dowieść swęj wartości. Niedziwujmy się więc, kochani i szanowni ziomkowie, że nam się nieraz zdaje, iż dla nas milczy sprawiedliwość święta i ofiar naszych upragnionym skutkiem nie uwiecz-
cza; zastanówmy się raczej czy te poświęcenia się są do-
stateczne, stałe, korne, i wymaganiom woli opatrznej
odpowiednie? Ufając, pomnażając zasługi, wierzymy, że
przyjdzie czas, w którym i za nami przemówi wieczna,
nieomylna, dla cierpiących zawsze miłosierna sprawie-
dliwość Boska!

CZWARTE I OSTATNIE ZDANIE SPRAWY

KOMITETU FUNDUSZU NARODOWEGO DZIECI
ADAMA MICKIEWICZA (*).

Zdanie Sprawy z czynności naszych zaczynamy od ogło-
szenia czwartej i ostatniej Listy wniesionych ofiar:

Od dnia 3 Maja po dzień 26 Listopada b. r. wpłynęło:

	r.	c.
Anonim przez jenerała Kruszewskiego.	20	»
Anonim przez Al. Janiszewskiego z Liège	60	»
Horain.	5	»
Nakwaski Henryk, poseł.	100	»
Nowogrodzianie za pośrednictwem Józefa Kaszyca, b. Marszałka Nowogrodzkiego, po raz drugi.	300	»
Sk..... Małorossyanka.	30	»
Smoliński Józef, pułkownik, z Londynu.	12	50
Hr. Węgierski Karol, z Londynu.	25	»
Weysenhoff Lucyan, z Drezna.	37	50
Wołowski Jan, z Hawru.	500	»
Ofiary złożone na ręce P. Wołowskiego Jana.	30	»
Razem.	1120	»
Trzy poprzednie listy wynosiły.	102560	55
Summa ogólna.	103680	55

które użyte zostały jak następuje:

Na kupno renty 2,400 fr. trzy procentowej fr.	54,825	75
— 160 obligacyj kolei żel. (Ouest).	46,114	55
— 2 obligacyj Kredytu ziem. 4 0/0.	861	55
Koszta druku, korespondencyj, i t. d.	537	70
Pozostałość w kasie.	1,340	70
	102,339	85

do której przydać należy ofiarowane: 6 akcyj Kredytu Ziemskiego 4 0/0
i 36 akcyj metalurgicznych (Septèmes).

Na tém czynności nasze kończymy.

Lat temu dwa, czyniąc pierwszą odezwę do polskiej
publiczności, powiedzieliśmy, że Mickiewicz nie potrze-
buje pomnika, bo ten który mu pieśni jego wystawiły,
trwać będzie przez wieki, wraz z życiem Polski. Ale na-
leżało nam wznieść jawną przed światem pamiątkę na-
szych uczuć obywatelskich; było dla nas koniecznem dać
głośne świadectwo wdzięczności narodu dla ukochanego
wieszczą. Zostawił Mickiewicz sieroty, one miały prawo do
opieki i pomocy nas wszystkich. I dla spłacenia tego świę-
tego długu, nie wahałiśmy się przez lat dwa odzywać się
do polskiej publiczności:

(*) § I. *Organizacyi Komitetu* « Komitet trwać będzie najdlużej lat
dwa. Po dopełnieniu obowiązku, zamknie swoje czynności i sprawozda-
nie z nich drukiem obwieści. »

§ II. « Fundusz zebrany tak ma być rozdzielony, aby jedna jego po-
łowa poszła na rzecz córek, druga na rzecz synów, a to w równych czę-
ściach. »

Zebraliśmy:

Od Polaków mieszkających za granicą.	fr.	69,020	15
— — — — — w kraju		33,514	50
Od cudzoziemców.		1,145	90
Razem.		103,680	55

Rozwiązując się dzisiaj, stosownie do przepisów swojej
ustawy, Komitet summę powyższą złożył w ręku Opiekuna
prawnego dzieci Mickiewicza, P. Ludwika Wołowskiego
jak to poświadcza własnoręczny jego rewers. Do niego to
obecnie odsyłamy tych wszystkich, którzy ze składką swo-
ją spóźnili się i których, już po raz ostatni, o ofiarę blaga-
my: woła na nich sumienie i uczucie polskie, woła chwała
narodowa, budzić powinna myśl, że niemamy niepodle-
głego kraju, ani własnego rządu, któryby w dzieciach za-
sługi wielkiego ojca nagradzał. A więc na każdym z nas
leży część publicznego obowiązku, i każdy także coś
przecie, osobiście, winien jest Mickiewiczowi. Ofiara przez
innych złożona, jeźliśmy w niej sami udziału nie wzięli,
z tego dwoistego długu obywatelskiego uwolnić żadnego
z nas niemoże.

Adres P. Ludwika Wołowskiego: 14, rue de la Vi-
ctoire, à Paris.

Pisano w Paryżu, dnia 26 listopada 1857 roku, w dwu-
letnią rocznicę śmierci Adama Mickiewicza.

Prezylujący: Hrabia Xawery BRANICKI. *Vice-Prezes:*
S. GAŁĘZOWSKI. *Członkowie:* KASZYC, SIENKIEWICZ.
Za Podskarbiego: E. JANUSZKIEWICZ, *Sekretarz.*

Pokwitowanie opiekuna P. Ludwika Wołowskiego:

Paris, le 26 novembre 1857.

Je reconnais avoir reçu du Comité de souscription du
fonds des enfants Mickiewicz:

- 1° Deux mille quatre cents francs de rente 3 0/0.
- 2° Cent soixante obligations (3 0/0) du chemin de l'Ouest.
- 3° Huit obligations de 500 fr. (4 0/0) du Crédit foncier.
- 4° Trente six actions de Septèmes.
- 5° Et un solde de treize cents quarante francs et 70 cent.

L. WOŁOWSKI,
Tuteur des enfants Mickiewicz.

P. S. Po zamknięciu rachunków, kolektorowie złożyli ofiary: PP. Gro-
chowalskiego, fr. 2; Gajewskiego i Panusiewicza, fr. 20; Jędrzejewicza
Władysława, fr. 100; razem fr. 122, które P. Wołowskiemu oddano.

Rocznica 29 Listopada obchodzona była w Londynie:
rano nabożeństwem, które w obec licznie zebranych ro-
daków odprawił ksiądz Emeryk Podolski w kaplicy na
Sutton Street, Sono Square; wieczorem, publicznie po-
siedzeniem Główna Historycznego w mieszkaniu Towarzy-
stwa Przyjaciół Polski odbytém.

DONIESIENIE.

P. Gaudysz proszony jest zgłosić się listownie, we wła-
snym i ważnym interesie, do Adama Underowicza, 2, rue
d'Assas, à Paris.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINEF, przy ulicy Mignon, 2